

cyjnych, rozwoju i adaptacji dzieci i młodzieży oraz dorosłych, którzy wymagają wsparcia ze względu na ich trudną sytuację. Książka z pewnością będzie ważną lekturą dla studentów kierunków nauczycielskich, nauczycieli oraz polityków oświatowych, którzy projektują zmiany edukacyjne.

Łódź, 22 września 2018 r.

Joanna Madalińska-Michalak  
Uniwersytet Warszawski  
Wydział Pedagogiczny  
ORCID: 0000-0001-9980-6597

Mark Lilla, *Koniec liberalizmu, jaki znamy. Requiem dla polityki tożsamości*, tłum. Łukasz Pawłowski, Biblioteka Kultury Liberalnej, Warszawa 2018, 170 s.

*Koniec liberalizmu, jaki znamy* to rozważania amerykańskiego profesora politologii na temat ewolucji – czy też wulgaryzacji – ideologii liberalizmu. Mark Lilla analizuje przebieg linii ideologicznej liberalizmu na terenie Stanów Zjednoczonych od czasów prezydentury Franklina Roosevelta aż do współczesności, czyli prezydentury Donalda Trumpa. Pomimo kontekstu geograficznego, analiza wydaje się powszechnie ważna, chociaż kontrowersyjna.

Kontrowersja kryje się nie tylko w negowaniu wszystkiego, co niezgodne z ideologią liberalizmu (jak na ideologię przystało), ale też w udanej krytyce tych jego przejawów, które – zdaniem autora – nie służą liberalizmowi jako poważnej myśli politycznej.

Lilla w swoich dociekaniach nie kryje sympatii ku dosyć klasycznej – jak na współczesnego zadeklarowanego liberała – wizji polityki. Uznaje poczucie obywatelstwa jako nieodłączne od myślenia w kategoriach wspólnotowych oraz przedstawia je jako warunek niezbędny do istnienia sfery politycznej. Polityka, w ujęciu autora, jawi się jako przestrzeń wspólnego życia związanych ze sobą ludzi w ramach wspólnoty interesów. **To polityka określa obywateli, a nie ich szczególne, osobiste potrzeby. Przestrzeń rozmowy i współdziałania w obro- nie tego, co wspólne kształtuje świadomość politycznej równości i wolności obywateli.** Założenia te przybliżają Lillę do niektórych komunitarian, którzy jako liberałowie – nie przekreślając ważności indywidualizmu, egalitaryzmu oraz

„naturalnych uprawnień” – postulują zmianę sposobu doświadczania jednostki w społeczeństwie, by dostrzec jej dialogiczne usytuowanie wobec wspólnoty<sup>1</sup>. Zgodnie z tym postulatem, dotychczasową orientację ekspresywną odpowiadającą „polityce tożsamości” miałyby zastąpić orientacja wspólnotowa charakterystyczna dla liberalizmu społecznego<sup>2</sup>.

Autor swoją książką naraził się na gniew nie tylko orędownikom lewicowego „liberalizmu tożsamości”, ale również tym, którzy wyznają tzw. liberalizm gospodarczy, właściwy bardziej myśli prawicowej. Liberalizm gospodarczy, zamiast kwestii związanych z rasą, płcią, religią oraz wszystkim tym, co można nazwać „stylem życia”, kładzie nacisk na wolność o charakterze gospodarczym, nieograniczoną produkcję bogactwa przez ludzi mających polegać tylko na sobie samych. W konsekwencji, zainteresowanie człowieka – podobnie jak w „polityce tożsamości” – ogranicza się do tego, co prywatne, czyli do sfery dobrobytu materialnego oraz zapewnienia środków do życia rodzinnego. Obydwie wersje ideologii współczesnego liberalizmu jawią się autorowi jako nie-polityczne, ponieważ dobro wspólnoty politycznej jako całości znajduje się poza zasięgiem ich zainteresowania. W zamian za to, przypisują szczególne znaczenie indywidualnemu zadowoleniu z siebie na polu ekonomicznym lub biologiczno-psychologicznym. Obydwie koncepcje pozostają zatem w dziedzinie tego, co prywatne, a nie polityczne.

Dawniej, być istotą polityczną znaczyło działać we wspólnocie politycznej. Decydowały słowa i współdziałanie, a nie siła i przemoc. Narzucanie światu indywidualnego horyzontu możliwego sensu nie wykraczającego poza dziedzinę tego, co prywatne jawi się jako radykalnie niepolityczne, a wręcz despotyczne i barbarzyńskie<sup>3</sup>. Wydają się, że w tę stronę zmierza tak zwana „polityka tożsamości” oraz liberalizm gospodarczy.

Sfera prywatna (*oikos*) to ludzkie konieczności, nieodłączne od kondycji ludzkiej. Stanowią one warunek wstępny, ale niewystarczający do bycia istotą polityczną. Określanie ludzkiego życia jedynie w kategoriach płci, rasy, wyznania, dobrobytu materialnego i życia rodzinnego to jego zamknięcie na sferę polityczną, ponieważ służy jedynie podtrzymaniu „samego życia”. Sfera polityczna (*politikos*), którą ma na myśli Lilla jest obszarem prawdziwej wolności, szansy na „dobre życie”, które przejawia się w mowie i działaniu odpowiedzialnych współobywateli. Jak zauważa Hannah Arendt: „Polityka nie może być tylko środkiem do zabezpieczenia społeczeństwa”<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> Por. P. Śpiewak, *Komunitarianie. Wybór tekstów*, Fundacja ALETHEIA, Warszawa 2004, s. 11–12.

<sup>2</sup> Por. Z. Rau, *Liberalizm. Zarys myśli politycznej XIX i XX wieku*, Fundacja ALETHEIA, Warszawa 2000, s. 19–20.

<sup>3</sup> Por. S. Galkowski, *Barbarzyńcy i obywatele*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2012.

<sup>4</sup> H. Arendt, *Kondycja ludzka*, tłum. A. Łagodźka, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2010, s. 36.

Na szczególną uwagę zasługuje jeden z przypisów autora, w którym dokonuje porównania ludzi do ryb, które polityk-wędkarz powinien umieć złowić za pomocą skutecznej perswazji, czyli przynęty. Samą przynętę należy dobierać do okoliczności, zatem należy manipulować wędką w taki sposób, który zapewni maksymalnie duży połów. Ludźmi kierują namiętności, którymi sprawny polityk powinien potrafić manipulować zgodnie ze swoimi interesami. Ludzkiej natury nie powinno się zmieniać ani uszlachetniać – jak chcieliby filozofowie klasyczni – należy ją tylko odpowiednio wykorzystać do tego, aby zdobyć i utrzymać władzę. Przyjęcie takiej perspektywy sugeruje, że Lilla zdaje się podtrzymywać tradycję nowożytną myśli politycznej. Postuluje zwycięstwo w wyborach, sprawowanie władzy na każdym możliwym szczeblu oraz stworzenie takiego przekazu, który trafiłby do jak największej liczby ludzi. Wszystko to, aby obronić dowolne (ale zdaniem autora najlepiej liberalne) wyznawane przez siebie założenia na temat ładu politycznego, które są – jego zdaniem – podrzędne względem polityki instytucjonalnej oraz skutecznej perswazji. Wszelkie formy polityki, które zaprzeczają tej hierarchii ważności należy odrzucić jako projekty ewangeliczne, a nie polityczne.

„Polityka tożsamości”, zdaniem autora, jawi się jako projekt ewangeliczny, który oddziela podmiotowość od świata pozostającego wobec niej na zewnątrz. Świat z perspektywy nowoczesnej podmiotowości wydaje się wyznaczać arbitralne i sztywne granice narzucające sens każdemu indywidualnemu doświadczeniu, sprowadzając człowieka do roli „jednostki”, która ma za zadanie wypełnić treścią swojego życia zewnętrzne granice narzucone jej przez tradycję. Świadomość podmiotu – chcąc bronić się przed jawiącym się jej despotyzmem świata zewnętrznego – kieruje się ku temu, co postrzega jako autentyczne, przejrzyste, spontaniczne i „własne”. Podmiotowość wyznacza sobie horyzont możliwego sensu – zdając się na swoją wyobraźnię, bądź gust – i traktuje wszystko, co niezgodne z tym horyzontem jako wrogie, niepoprawne i nieczyste. Wszystkie twierdzenia, a nawet słowa, przechodzą przez krytyczny aparat świadomości, posługujący się kategoriami estetycznymi, a nie racjonalnymi. Przestrzeń racjonalnej rozmowy zanika. Narracja zostaje ograniczona do odczuwającego „ja”, czyli przeżywającej siebie subiektywności lub podmiotu złożonego „z części zabarwionych przez rasę, płeć biologiczną i kulturową”. To, co niegdyś określane było jako prywatne, osobiste, czy wręcz intymne, w dyskursie „polityki tożsamości” domaga się statusu politycznego.

Lilla próbuje podstawowe, pierwotne założenia współczesnego liberalizmu, ponieważ nie sposób nie dostrzegać poprawy sytuacji osób czarnoskórych oraz kobiet na przestrzeni minionego stulecia. „Polityka tożsamości” – zdaniem autora – z czasem została zradykalizowana przez ideologiczne ruchy polityczne, co doprowadziło do wytworzenia nowoczesnego, ekspresywnistycznego klimatu intelektualnego, który zapanował nie tylko za oceanem. Klimat

ten swoją trwałość i powszechność zawdzięcza działaniom edukacyjnym na wszystkich szczeblach kształcenia. Zdaniem autora, trenowanie młodych ludzi w zagłębianiu się we własne „ja” pozbawia ich zaciekawienia tym, co znajduje się poza nim, a nawet tuż przed nim – czyli światem. Pogłębiająca się wrażliwość przeżywających siebie nowoczesnych podmiotów nakazuje im zachować dystans wobec świata, który jawi się tej wrażliwości jako zagrożenie dla jej wolności, spontaniczności i autentyczności. Edukacja zgodnie z założeniami pseudopolitycznej – zdaniem autora – narracji „liberalizmu tożsamości”, polega na odkrywaniu oraz absolutyzowaniu tego, co znajduje się „wewnątrz” podmiotu. Odtąd to, co osobiste staje się polityczne.

Edukacja obywatelska, o którą apeluje Lilla, utożsamiana jest z przyswajaniem zasad wspólnotowości, ale wydaje się – zdaniem recenzenta – niepełna dopóty, dopóki nie uwzględni kształtującego doświadczenia problematyzowania swoich – nawet najbardziej liberalnych – założeń. Walka o nowoczesną podmiotowość jako o obywatela wydaje się przegrana, jeśli przedstawia się jej dyrektywy w ramach wyznaczonego światopoglądu, który uchodzi za oczywisty, nieproblematyczny i jedynie prawdziwy. Nawet, jeśli człowiek staje się „obywatelem o liberalnych poglądach”, jakiego chciałby Lilla, to absolutyzując swoje założenia o sobie i świecie jako konieczne, jedynie słuszne, oczywiste i nieproblematyczne, jest obywatelem pozornym, uprzedmiotowionym, wytworzonym na wzór wyznawanej przez siebie ideologii. Liberalna wolność jako „naturalne uprawnienie” radykalizowane do postaci przykazania religijnego jawi się jako broń obusieczna, człowiek bowiem nie tylko może wznieść się wyżej, ale również stoczyć się niżej – pozostawiony sam sobie, bądź innym o tyle, o ile mają takie same poglądy. Innymi słowy, jeśli edukacja miałaby być wychowaniem do wolności, to nic nie stoi na przeszkodzie do realizowania jej nawet najbardziej arbitralnych i absurdalnych postulatów. Jeśli kwestionuje się racjonalność kryteriów etycznych, to samo pojęcie absurdalności, jawi się jako nieracjonalne, arbitralne i zrelatywizowane, zatem pozbawione ontologicznego sensu i znaczenia. Gdy fundujemy edukację na nicości, równocześnie patrzymy w stronę nicości, ale nie możemy zapomnieć (trawestując aforyzm Fryderyka Nietzschego), że nicość patrzy również na nas.

Lilla swoją metaforą ryb i wędkarza sprzeniewierza się klasycznej wizji polityczności przedstawiając działanie polityczne w sposób techniczny. Pomimo zręcznego, podwójnego chwytu retorycznego, jakim jest umieszczenie jednej z głównych tez swojej teorii politycznej w przypisie oraz przystrojenie jej w formę metafory, autor nie pozostawia złudzeń co do charakteru swojej wizji polityczności. Ma ona charakter instrumentalno-techniczny, ludzie bowiem zostają przedstawieni jako pozbawieni woli i rozumności: bez względu na to, gdzie pójdziemy na ryby, to o ile pływają one w wodzie, zostaną wcześniej czy później złowione. Zależy to tylko od sprawności technicznej samego wędkarza

i od niczego więcej. Przekonanie o tym, że można manipulować ludzką naturą tak, jak nam się podoba jest narracją zdecydowanie nowożytną oraz zgodną z duchem naszych czasów.

Redukowanie wiedzy o polityce do racjonalności instrumentalno-technicznej jest siłą depolityzującą nie mniej, niż krytykowana przez autora pseudopolityka tożsamości i gospodarczy liberalizm (sprowadzający życie do produkowania bogactwa oraz wykluczający poczucie wspólnotowości, tym samym zamykając się na dziedzinę tego, co polityczne). Edukacja liberalna, zwana przez autora obywatelską, jawi się jako „tworzenie obywateli” o liberalnych poglądach. Staje się zatem narzędziem w rękach władz służącym wzmacnianiu określonych, samouzasadniających się wizji światopoglądowych.

Zamysł autora może przypominać krytykę współczesnej edukacji demokratyczno-liberalnej przeprowadzonej przez Allana Blooma w książce *Umysł zamknięty* lub Thomasa Pangle’a w książce *Uszlachetnienie demokracji*. Jednak Lilla, w odróżnieniu od wymienionych filozofów, nie opowiada się za koncepcją edukacji „Wielkich Ksiąg”; „z jednej strony, ksiąg takich, jak starożytne księgi greckie i rzymskie, średniowieczne islamskie, judaistyczne, czy chrześcijańskie, które wypracowują bogatą i filozoficznie dobrze uzasadnioną nieliberalną i nie-demokratyczną koncepcję prawa, wolności, cnoty, piękna i miłości; z drugiej zaś strony, księgi, które są najbardziej oryginalnym, najszerszym i najgłębszym źródłem [...] światopoglądu naukowego, liberalnego i demokratycznego”<sup>5</sup>. Koncepcja edukacji „Wielkich Ksiąg” jawi się jako aktywne uczestnictwo w „wielkiej rozmowie ludzkości” dotyczącej spraw najważniejszych, czy też najbardziej uniwersalnych. Lilla natomiast wydaje się skłonny do utożsamiania celu myślenia z punktem, w którym myślenie już się znudziło<sup>6</sup>.

Lilla chciałby zachować klasyczny podział na to, co prywatne i publiczne (polityczne), ale jednocześnie odrzuca lub świadomie przemilcza program edukacyjny „Wielkich Ksiąg”, który transcendując od danego momentu historyczno-empirycznego, umożliwia próbę rozumienia uniwersalnego dobra wspólnego, a zatem wkroczenia w dziedzinę tego, co polityczne. Autor tym samym oddala się od celu swoich rozważań i wzmacnia to, co sam krytykuje – pseudopolitykę „liberalizmu tożsamości” oraz liberalizmu gospodarczego.

Wydaje się, że intelektualnie bezpieczne i właściwe naszym czasom stają się zabiegi „dekonstrukcyjne”, które mają za cel „obalanie” nakazów etyki racjonalnej (przednowożytnej), traktując wielkie dzieła dawnych myślicieli tak, „jak

---

<sup>5</sup> T. Pangle, *Uszlachetnienie demokracji*, tłum. M. Klimowicz, Wydawnictwo Znak, Kraków 1994, s. 278.

<sup>6</sup> Trawestacja słów Gottholda Ephraima Lessinga z listu do Mosesa Mendelssohna z 9 stycznia 1771 r., cyt. za: L. Strauss, *Prawo naturalne w świetle historii*, tłum. T. Górski, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1969, s. 27.

patolog traktuje ciała nosicieli zarazy”<sup>7</sup>. To, o czym można rozważać bez obawy o gniew współczesnych intelektualistów jest ciało i jego potrzeby oraz psychika będąca rzecznikiem nieograniczonej woli i wyobraźni. Wszelkie racjonalne idee kultywowane od wieków przez tak zwaną „ontoteologię” jawią się jako dyskurs europocentrycznego imperializmu, zniewolenia i paternalizacji. Być może dlatego, Lilla pozostaje myślicielem wiernym nowożytnej myśli politycznej. Jednak myśl ta – stale radykalizowana – ewoluuje, przyjmując postać klimatu intelektualnego, który przestaje się już podobać nawet niektórym współczesnym liberałom.

Lilla, odrzucając nakazy etyki racjonalnej, odrzuca tym samym rozum na rzecz retoryki i wyobraźni, o którą należy walczyć – zdaniem autora – by zdobyć i utrzymać władzę. „Liberałowie abdykowali z walki o amerykańską wyobraźnię. «Koniec liberalizmu, jaki znamy» to opowieść o tej abdykacji”, konkluduje pesymistycznie Mark Lilla.

Adam Janas

Uniwersytet Warszawski

Wydział Pedagogiczny

ORCID: 0000-0002-3284-6620

*Badanie. Dojrzewanie. Rozwój (na drodze do doktoratu).  
Odrębność metodologiczna a dyscyplinarność danej dziedziny  
wiedzy, praca zbiorowa pod redakcją Franciszka Szloska,  
Wydawnictwo Akademii Pedagogiki Specjalnej  
im. M. Grzegorzewskiej w Warszawie, Instytut Technologii  
Eksploatacji – PIB, Warszawa–Radom 2016, 374 s.*

Monografia pod redakcją Franciszka Szloska zatytułowana: *Badanie. Dojrzewanie. Rozwój (na drodze do doktoratu). Odrębność metodologiczna a dyscyplinarność danej dziedziny wiedzy* jest dziełem wielu autorów. Praca zawiera trzydzieści pięć artykułów, podzielonych na sześć części. Całość poprzedzona jest słowem wstępnym, poświęconym głównie Ogólnopolskiemu Seminarium Badawczemu, jego genezie, założeniom oraz osiągnięciom. Profesor Szlosek w słowie

---

<sup>7</sup> T. Pangle, *Uszlachetnienie demokracji*, tłum. M. Klimowicz, Wydawnictwo Znak, Kraków 1994, s. 107.